

Cena „SZKOLNICTWA“  
yposi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie. 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numar pojedynco kosztuje  
80 hal.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacy będą uwzglę-  
dniane do 7.

Prenumerowane „Szkolnictwa“  
zaspocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matajki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

## Od Administracyji.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Równocześnie oświadczamy, iż dla uniknięcia na  
przyszłość zaległości, które wzrastają do poważnej kwoty — *nie udzielimy dłuższego kredytu, jak tylko na jeden kwartał.*

Skutkiem niesumienności, na szczęście nielicznych odbiorców naszego pisma, ponieśliśmy dotąd tysiąc kilkaset koron straty; odbierali oni bowiem „Szkolnictwo“ płacąc zań przez lat kilka kartkami korespondencyjnymi, a następnie zwrócili nam ostatni numer z dopiskiem: *Wyjechał — umarł — nie przyjmuje!*

Prosimy pamiętać, że prenumeratę płaci się *wszędzie i zawsze z góry*; my uwzględniając smutne finanse większej części Szan. Nauczycielstwa udzielaliśmy chętnie nawet dłuższego kredytu — lecz ten niestety nadużywać zaczęto.

## Ojcowie szkolnictwa.

XI.

Z takimi siłami zabierał się Bobrzyński do reformy szkolnictwa ludowego. Nie jest naszym zamiarem krytyka przeprowadzonej reformy ani rozbiór skutecznionych nowości — nam rozchodzi się o ludzi, zatrudnionych przy tej reformie, powiemy tylko ogólnie, że w porównaniu do stanu szkolnictwa przed reformą, rzeczywiście owa zmiana zaznaczyła się pewnym postępem, a w szczególności w ujednostajnieniu metody nauczania i niektórych podręcznikach. Reforma ta byłaby wydała lepsze rezultaty, gdyby tak sam szef, jakoteż jego adlatusy, lepiej byli do niej przygotowani, gdyby ją przedsiębrali ludzie istotnie obeznani ze szkolnictwem.

Projektowano więc zawzięcie, biorąc niejedno krotnie plewy zamiast rzeczy istotnych, przyczem pomagano sobie intuicyją, niekiedy kopiowaniem obcych wzorów. Mówiąc n. p. o reformie planów naukowych, nie możemy przemilczeć osobistości, która w tej pracy wzięła wybitny udział, i której cząstka duchowa ujawniła się w re tagowaniu onychże planów i instrukcyi naukowej. Osobistością tą był ś. p. Mie-

czysław Baranowski, typ galicyjskiego karyerowicza, jakich dużo posiada społeczeństwo nasze. Za młodych lat wieształ się u klamki pańskiej, idąc za przykładem szlachty z czasów saskich, dzięki czemu zwiedził Włochy i Francję, a ożeniwszy się przy pomocy „możnych“ i swego brata, rozpoczął karierę nauczycielską. Ponieważ wówczas protekcyja sama nie wystarczała, przeto puścił się na pole piśmiennictwa, t. zw. fabrykacyę podręczników, których wartość przedstawiliśmy w należytem oświetleniu za życia autora. Dziś wyjaśnić winniśmy, że zaczęto zaraz mówić głośno o zasługach piśmienniczych autora, o jego olbrzymiem znanstwie szkolnictwa — no i karyera gotowa! Gdy w dodatku za geniuszem stał brat-radca krajowy — to rzecz całkiem zrozumiała, że mąż taki nie mógł być pominięty przy stole, jaki zastawił głośny reformator, więc znalazł się przy nim i ś. p. referent planów i instrukcyi, która to ostatnia, wydana była na kilka miesięcy poprzód jako osobna broszurka p. t. „Przepisy praktyki szkolnej“.

Obok planów wzięto się także do fabrykacyi książek szkolnych, która wypadła nie szczególnie. Najlepiej spisał się Dniestrzański, który istotnie dał jeszcze najlepszy towar t. j. książki rachunkowe; niezłą książkę napisał Zaleski p. t. „Dzieje austriackie“ dla szkół wydziałowych — również i Rostafiński wykończył dość dobrze „Wiadomości z dziedziny przyrody“ — zgodzić się można od biedy na pracę Albertiego p. t. „Chemia“ — natomiast reszta wypadła nędznie. Książek do czytania dla typu wyższego nie tknięto wcale, chociaż pierwsze nadawały się do zmiany. Przyznać wszelakoż trzeba, że książki na ogół wzięwszy, lepsze są niż były przed reformą w r. 1892.

Rzetelną zasługą Bobrzyńskiego jest założenie „Dziennika urzędowego“, albowiem uproszczono przez wiele rzeczy w administracyji, prawie wszystkie rozporządzenia dochodzą wprost nauczycielstwo i przez niego styka się ono wprost z najwyższą władzą szkolną w kraju. Jestto okoliczność nader korzystna, bo nie tylko, iż nauczycielstwo nie potrzebuje odtąd



żadnych pośredników, ale pojawiło się w nim wiele rozporządzeń, wzmacniających stanowisko nauczyciela wśród społeczeństwa, normujących stosunek nauczyciela do różnych władz w powiecie, wreszcie co najważniejsze, chroniących nauczycielstwo od rozlicznych szykan i dolegliwości.

Ile razy w Sejmie przyszyły na porządek dzienny sprawy nauczycielskie, tylekroć odzywały się głosy z pośród posłów o *potrzebie wpływu* społeczeństwa na szkołę. I tak poseł-duchowny myślał o wpływie duchowieństwa — poseł-marszałek powiatowy o wpływie Rady powiatowej — poseł-właściciel dóbr o wpływie dworu — poseł-burmistrz o wpływie magistratu i t. d. Nawoływania owe miały ten skutek, że ustawy szły w tym kierunku i uwzględniały życzenia posłów, skutkiem czego w Radach Szkolnych miejscowych i okręgowych jakoteż Radzie krajowej znajdujemy reprezentantów *stanów i wyznań*. Wpływ więc społeczeństwa na szkołę jest zabezpieczonym w zupełności, czy ale na nim dobrze wychodzi szkoła? — to będzie treścią osobnej rozprawy, do której zabierzemy się niebawem; obecnie zaznaczyć musimy, że na tym wpływie wychodziło najgorzej nauczycielstwo, co zresztą ogółowi i członkom szkolnym dostatecznie wiadomo.

Wpływy owe sprawiły niejednokrotnie, że najdzielniejsze jednostki, choć się uwolnić od szykan i prześladowania wędrowały od powiatu do powiatu, wreszcie opuszczały przykry zawód nauczycielski. Wpływom tym zawdzięczamy setki zniszczonych egzystencji, setki zniszczonych rodzin! Trzeba niejednokrotnie szczególnego charakteru i taktu, nielada wytrwałości i odporności, żeby wpływom tym stać czoło, nie zniechęcić się do zawodu i wytrwać w nim do końca. Na tysiączne zawady i trudności narażony jest nauczyciel (ka), jeżeli chce coś wyjednać i uzyskać dla szkoły! Są to bardzo często wprost rozpaczliwe stosunki!!

Lecz wszystko maźnaby przetrwać powoli, gdyby za nauczycielstwem stała władza szkolna, któraby po rozpatrzeniu sprawy poparła prawa i żądania nauczyciela. Niestety! tak nie jest, więc niejednokrotnie w walce mimo słuszności sprawy padł nauczyciel. Jak w każdym stanie, więc i nauczycielskim są rozmaici ludzie: pilni i mniej pilni, gorliwi i mniej gorliwi, zdolni i mniej zdolni; nauczycielstwo nie składa się z ludzi wszechstronnie wzorowych, bo tak było i jest wszędzie — ale to pewna, że Rada Szk. krajowa nie zawsze dobrze pojmowała *swe obowiązki względem nauczycielstwa*, czyli po prostu mówiąc: nie troszczyła się o nauczycieli, traktując ich jako „*tabula rasa*“.

(C. d. nast.)



## Mowa posła ks. Szpondra

(wygłoszona w Sejmie dnia 11. lipca 1902 przy rozprawie nad podniesieniem pensji dla uuczycieli ludowych, według sprawozdania stenograficznego).

(Dokończenie).

Kto temu winien? Kto jest dziś przy naczelnym warsztacie szkolnym? Widzę, siedzi tu przed nami ten, który przez 10 lat kierował nawa szkolnictwa naszego, przed którego nauką schylał czoło, wiem, że jest znakomitym profesorem. Lecz można być uczonym historykiem, ale na pedagogii ludowej można się nie znać. W całej Radzie szkolnej ani jeden z tych panów nigdy nie był nauczycielem wiejskim i nigdy się pedagogią (ludową) nie zajmował. I to co powiedział prof. Milewski, że każdy minister skarbu powinien zasiadać naprzód tu w Sejmie, to ja to trawestując, zastosuję do szkolnictwa i powiem, że każdy radca szkolny powinien być najprzód w szkole wiejskiej. Słyszałem różne krytyki p. Bobrzyńskiego, ja jednak daleki jestem od tego. Powiem tylko, że wiele mu się nie udało, ale w tem złej woli nie było.

A otoczenie jego — to czysta *kamaryla austriacka* i to *najgorsze*, że ta łapa austriacka ciąży na szkolnictwie. Ale da Bóg, że przy debacie szczegółowej przesieje się te plany jak należy.

W końcu oświadczam: Oświaty się nie bójmy, bo powiedziała jedna z wybitnych osobistości, że jeżeli chcemy walczyć z nędzą, to zwalczajmy ciemnotę, bo to matka nędzy. Jeżeli chcemy podnieść lud, to starajmy się o oświatę. Nie wiemy co nas czeka, wśród jakich warunków politycznych się znajdziemy, nie wiemy, kto i jakie inne hasła rzuci kiedyś pomiędzy masy ludu. Obowiązkiem naszym przygotować ten lud i budzić w nim siłę, aby gdy przyjdą czasy pokusy, był na to przygotowany — a czas nagli. Dzisiejsze stosunki prą nas do tego i to musimy zdziałać oświatą szczerze pojętą, czego narodowi z całego serca życzę. (Brawo).

W odpowiedzi na obronę planów szkolnych przez p. Bobrzyńskiego zabrał ponownie głos poseł ks. Szponder:

Ekscelencya p. Bobrzyński powiedział, że błądzić jest rzeczą ludzką i ja to stwierdzam, że błądzić może nie tylko człowiek zajmujący niższe stanowisko ale i stojący na jakiejś wyżynie. A że Rada Szk. krajowa w wypracowaniu planu dla szkół ludowych popełniła nie jeden błąd, to jeszcze nie wynika, że tego i ja jej o to nie posądzam, żeby to uczyniła ze złej woli, albo dla spychania oświaty ludowej na drugi plan, bo tu mogły, jak powiedziałem, nastąpić błędy. Że zaś te plany nie odpowiadają szkołom naszym, to ja o tem nie wedle słów Ekscelencyi będę sądził, tylko z tego, jakie są skutki tych planów dla szkół.

Mojem przekonaniem jest i nie tylko mojem (a ja obracałem się przez lat 12 w szkołach ludowych



i mam pod tym względem dość doświadczenia, bo byłem katechetą w szkołach jedno, dwu, trzy, cztero i pięcioklasowych) że wynik nauki jest nadto słaby. Informowałem się pod tym względem u kierowników szkół i gospodarzy klas i ci najwyraźniej mi powiedzieli, a ja sam też starałem się zbadać, że winą tego jest ogromna praca i materyał, jaki obejmują plany naukowe. Ekscelecyja powiedział, że nauczyciele mają swobodę dostosowania tych planów do pojedynczych powiatów. To bardzo ładnie wygląda w teorii, ale w rozporządzeniach Rady Szkolnej krajowej jest powiedziane z góry, że ma być plan wykonany i jeśli inspektor jest na wizytacji i chce utracić nauczyciela, to zaraz chwyta za plan: „a nie wyczerpałeś planu!” i zaraz wytacza mu dyscyplinarkę i cofa się tego nauczyciela o parę lat i pozbawia kwinkwenum.

To są fakta!

Konferencye to też piękna myśl i rzeczywiście mogłyby bardzo wiele korzyści przynieść, ale tam się przychodzi naprzód z planem, który nie wiem czy pochodzi od samego inspektora, czy z Rady Szkolnej krajowej, ale wiem, że gdy tam chce nauczyciel mówić o planie, to zaraz inspektor odbiera mu głos i nawołuje go do porządku dziennego, bo to nie wchodzi w zakres konferencyi. A jeśli jakiejś śmielszej natury, wystawiwszy łeb do góry, chce coś mówić, to zaraz się go piętnuje, jako warchołę. (Głosy: Tak jest!).

Otóż ja nie dla obniżenia powagi Ekscelecyi, bo przed jego nauką i zasługami schylam głowę i nie dla zarzucenia złego serca lub złej woli to podniosłem, lecz dlatego, że jeśli się planów krytykować nie będzie, to się ich nigdy nie poprawi.



## Mane! Tekel! Fares!

I.

*Mściwy cios* był dobrze obmyślany i zręcznie wymierzony! Trafił on w samo serce biednego, przez wszystkich ludzi opuszczonego, lecz przeciwnie od wszystkich prześladowanego, systematycznie poniżanego i wyszydzanego, a przytem niemiłosiernie głodzonego i zapracowanego galicyjskiego nauczyciela ludowego.

Ciosem tym jest ukaz do l. 40682 nakazujący nauczycielowi, podejrzanemu o suchoty, usunąć ze szkoły, jak sługę, który zrobił swoje na to, aby go potem bez litości precz wyrzucić! jak konia, którego właściciel nieludzką pracą, głodem i batogiem zameczył na szkielet, aby go potem wydać na pastwę śmierci i oprawcy! Zapomnieli widocznie nasi panowie, co stwierdza nauka, że każdy człowiek nosi w sobie zarodki skrofui i suchot, które dopiero przy sprzyjających *zapaleniowych* okolicznościach, obejmują

przewagę we krwi i w organizmie i powodują rozpad i zanik pojedynczych części ciała. Jak zaś stwierdza ces. niem. Urząd zdrowia: każdy trzeci umierający człowiek ulega suchotom, a każdy czwarty umierający na inną chorobę nosi w ciele ślady wygojonych wrzodów gruźlicznych.

Ukaz ten historyczny 40682 nie wspomina wcale nic, co się stanie z nauczycielami **tymczasowymi**, którzy służąc lat 15—20—24, a nie mają jeszcze *prawa do emerytury* — w razie usunięcia ze szkoły, czy będą może na koszt kraju lub państwa „z powodu zaraźliwości choroby“, oddani do specjalnych piersiowych sanatoryów za swe zrujnowane zdrowie i młodość, za niezdolność do wszelkiej innej pracy, czy też dostaną jaką odprawę pieniężną, aby mogli prywatnie wyleczyć się z choroby i powrócić uleczeni do swego zawodu, gdyż do innego nie są zdolni, a w razie przeciwnym musieliby chyba żebrać kawałka chleba i być ciężarem społeczeństwa i gmin, które według ustawy obowiązane są utrzymywać przynależnych ubogich.

Nie nauczyciel grozi tak strasznie zarazą dzieciom, lecz fakt, że zdrowe i chore dzieci przebywają razem w jednej klasie i piją wodę w każdej szkole ludowej z *jednego naczynia i jednym garnuszkiem*. — W pewnej szkole miały 2 dziewczynki strupy; ponieważ piły wodę z tego samego naczynia, co i drugie, strupy przenosiły się kolejno na inne dzieci w podziwiania godny sposób!

Czemużby więc skrofui i identyczne z niemi suchoty nie przenosiły się w szkole z jednych dzieci na drugie?

Należałoby zatem mierząc równą miarką i dzieci w szkołach ludowych, podejrzanę o bakcyłę Kocha (blade, chorowite, kaszlące, z różnemi wypryskami i wrzodami skórnymi) uwolnić od obowiązku nauki aż do zupełnego uleczenia.



## Precz z niepowołanymi opiekunami!

Rada Szkolna krajowa, pragnąc wprowadzić pewne zmiany w systemie szkolnym, odnosi się przy pomocy stósownie ułożonego *kwestyonaryusza* do wszystkich dyrekcji szkół średnich, poczem dotycząca sprawa bywa przedmiotem obrad na konferencyach a zapadłe uchwały przesyłane są Radzie krajowej.

Zupełnie inną jest procedura w kwestyach szkolnictwa ludowego, albowiem najważniejsze sprawy traktowane są na konferencyach okręgowych, gdzie wielu inspektorów nie dozwala wypowiedzieć krytycznego sądu, natomiast przyjmuje czasami wnioski śmiesznie głupie.

Sposób takiego traktowania, zakradł się także



do Oddziałów Towarz. pedag., owych filii konferencji okręgowych, gdzie uchwalane bywają projekty — wprost szkodliwe dla szkolnictwa. Że tak dzieje się rzeczywiście, przekonuje fakt najświeższej daty, mianowicie dnia 12. lutego 1903 na zgromadzeniu Oddziału pedag. we Lwowie na wniosek eks-inspektora dra Falkiewicza uchwalono prosić Radę Rzkolną krajową:

1. o przeprowadzenie ogólnej rewizji obowiązujących planów naukowych na podstawie 10. letniego doświadczenia ich w praktyce;

2. o postawienie tegorocznem konferencyom jako tematu (!) do obrad: *Czy nie byłoby wskazane w szkołach 1. klasowych, względnie 2. i 3. klasowych: a) rozdzielenie nauki na stopniu I. i II.; b) przydzielenie dla tych stopni w szkołach 1. klasowych III. roku nauki i stosowny do tego rozkład materiału naukowego, wyznaczony obecnie dla tych dwu stopni;*

6. o ustanowienie po okręgach szkół „doświadczalnych“ (na wzór szkół ćwiczeń przy semin. naucz.) przy których kierownicy (!!) mieliby prawo czynić doświadczenia (!!) w kierunku „nowych“ metod i poglądów dydaktycznych.

Pomijając niezrozumiałą treść owych banalnych wniosków, jakie mogły wyjść tylko z chorowitej mózgowicy, zwrócić mi należy uwagę Szan. Czytelników na 3. wiele dające do myślenia okoliczności, odnośnie do 1. wniosku t. j. przeprowadzenia rewizji planów naukowych.

Żądanie to znanem jest bardzo dobrze Radzie Szkolnej krajowej od lat 11. nie tylko z czasopism nauczycielskich, ale od lat kilku z rozpraw sejmowych; żądanie takie z obszernem uzasadnieniem wniesionem zostało do Sejmu w grudniu 1898 i czerwcu 1902 przez Towarzystwo nauczycieli ludowych — wobec czego zbyt śmiesznie wygląda uchwała Oddziału Tow. pedag. we Lwowie, aby w chwili, kiedy Rada Szk. krajowa pod naciskiem opinii publicznej **zmuszoną jest do przeprowadzenia rewizji planów i książek** — prosić ją miano o to, co sama, jako troskliwa władza o podniesienie oświaty i ulepszenie nauczania, **uczynić jest obowiązana.**

Ponadto zrozumieć mi trudno, dla jakiej racji sprawą szkół 1. klasowych *wiejskich*, zajmują się tak gorąco niekompetentni nauczyciele **szkół miejskich**; dlatego sędzę, że interwencya ze strony niepowołanych powinna się spotkać z zasłużonym protestem ze strony nauczycieli wiejskich, którzy nigdy i w niczem nie wtrącają się do spraw nauczycieli miejskich.

W końcu zastanawia mię prawie najbardziej, że wnioski powyższe wyszły od dra Falkiewicza, tego samego, który w r. 1901 przed Sejmem projektował dla nauczycieli nowe gatunki płacy, a który teraz widocznie nosi już *gotowy projekt* reformy planów

swego pomysłu, i w ten sposób chce mu utorować drogę.

Jest rzeczą niezbędną, skoro Rada Szk. krajowa pragnie zrobić coś dobrego, aby o kwestyach, dotyczących szkół 1. klasowych, radziło **tylko i wyłącznie** nauczycielstwo tej kategorii szkół, bo inaczej nigdy nie ukuje się nic pożytecznego.

Nie mogę zgodzić się żadną miarą na wniosek dra Falkiewicza, aby na tegoroczne konf. okręgowe postawiono temat: Czy nie byłoby wskazane podzielenie nauki na I. i II. stopniu itd. — a to z powodu, jak wyżej wspomniano, że na konferencyach wodzącej panowie miejscowi, szkół więcejklasowych, przede wszystkim aspiranci na inspektorów, którym zupełnie obojętne, ile nauczyciel może nauczyć w ciągu pewnego czasu, bo według ich pojęcia, zdolny i chętny nauczyciel może nauczyć w klasie I. (1. r. n.) nawet ułamków dziesiętnych zwyczajnych, geografii i t. d.

Obrady nad kwestyami szkół 1. klasowych przy współuczestnictwie nauczycieli szkół *różnych* kategorii wyglądają tak samo, jak gdyby o zawodzie cieśliskim radzili stolarze, tokarze i rzeźbiarze, albo gdyby o prowadzeniu kramu Kółka rolniczego decydowali kupcy z wielkich miast t. zw. hurtownicy.

Nie mogę zrozumieć w żaden sposób żądania *naszych nowych opiekunów* t. j. członków Oddziału Tow. pedag. we Lwowie pod komendą dra Falkiewicza, mianowicie wniosku o *rozdzielenie* dla tych stopni w szkołach 1. klas. *III. roku nauki* i stosowny rozkład materiału naukowego.

Według mego pojęcia — nauka w szkole ludowej stosować się powinna do potrzeb społeczeństwa, musi zatem szczególnie na wsi być tak urządzoną, aby nie była ciężarem dla ludu, bo inaczej — lud przeklinać będzie szkołę jak dzisiaj, ponieważ ustrój jej zupełnie zły i szkodliwy.

Proszę Szan. Czytelników wziąć pod rozwagę tylko jeden moment, mianowicie: Nauczyciele szkół średnich przeforsowali przed kilku laty zmianę nauki na jednorazową — teraz stanęli w jej obronie solidarnie jak jeden mąż, za nimi cała prasa i opinia lekarska — a zewsząd padały **stanowcze oświadczenia, że nauka poobiedna jest nadzwyczaj szkodliwą, wprost zabójczą dla młodzieży.**

Jeżeli zatem nauka popołudniowa szkodliwą jest dla starszej młodzieży (szkół średnich), *to czyż pożyteczną ona jest dla najmłodszych latorośli, bo dzieci 6. i 7. letnich???* Dziwię się, dlaczego nie wyszedł dotąd z łona nauczycieli ludowych wniosek, aby nauka w szkołach wiejskich była jednorazową, co jest tembardziej uzasadnione, że w czasie zimowym, w izbach niskich o małych oknach, dzieci wbrew rozporządzeniu Minist. oświaty z 26. listopada 1878 l. 15.213



łepną (po prostu mówiąc) w norach szkolnych. I to się nazywa przepis zapobiegawczy??

Zresztą czy bezpiecznym jest powrót najmniej-  
szej dziatwy późnym wieczorem (n. b. w ciągu jesieni  
i zimy) przez miejsca odludne w czasie wichru, de-  
szczu, śniegu lub mrozu?

Oświadczam tedy na podstawie swojej krótkiej  
praktyki i zasłyszanego zdania rodziców, że gdy re-  
forma szkoły ma na celu zadowolić lud wiejski, to  
niechaj ojcowie szkolnictwa pomyśleć o tem raczą  
sami zawczasu; ja zaś dla ułatwienia dodać muszę,  
że do tego celu prowadzą dwie ścieżki:

1. *jednorazowa nauka* w szkołach wiejskich,

2. urządzenie nauki w ten sposób, aby w ciągu  
zimowych miesięcy trwała o 9. do 1. z trzema prze-  
stankami, zaś przez wiosnę od 8. do 12.

W jaki sposób zreformować przyjdzie podział  
młodzieży, układ planów i książek, od tego są bardzo  
dobrze płatni dygnitarze szkolni, niechaj więc oni  
łamią nad tem głowy, a dopiero ich projekt należy  
oddać do zaopiniowania nauczycielstwu.

Reformy wszelkie we wszystkich urzędach przy-  
chodzą zawsze z góry, bo na to są radcy, nadradcy,  
komisarze, nadkomisarze, lecz nigdy od wykonawców.  
Tylko w szkolnictwie przeciwnie!! Bo to rzecz bar-  
dzo wygodna, gdyż dygnitarze szkolni bawią się swo-  
bodnie, potem krytykują naszą pracę, a my wygło-  
dzeni nędzarze spędzamy wodę na ich młyn. X.



## „Do Ciebie Panie!“

(Głos z kraju).

Gangrena protekcyjnalizmu zaszczerpiona w ga-  
licyjskiem szkolnictwie przez ś. p. Michała — potrze-  
buje radykalnego lekarstwa. Wszechwładne nasze Ra-  
dy Szk. okręgowe pomijając wszelkie prawa spra-  
wiedliwości protegują i forsują na stałe posady ludzi  
często niegodnych i o kilkuletniej praktyce, bez wzglę-  
du na ich zdolności, kwalifikację i pracę z dodatkiem,  
iż „ten lub owa bardzo się nadaje“ — a pomijają ludzi  
gorliwej pracy i posiwiałych na tymczasowych posa-  
dach, odbiegając im po trzy, cztery i więcej dodatków  
pięcioletnich. Doszło już było do tego, iż ubieganie  
o stałą posadę z owym „bardzo nadającymi się“ a  
w dodatku „pięknymi“ i kuzynami radców szkolnych  
stało się niemożliwym.

W innych zawodach rozstrzygują o awansie nie  
lata lub miesiące, lecz nawet dni, a u nas plecy i....  
Wierzmy bardzo, iż p. wiceprezydentowi Drowi Pła-  
żekowi uda się w końcu wyplenić ów hańbiący i w wy-  
sokiej mierze krzywdzący zasłużonych pracowników  
system z korzeniem bez względu na czyjeś szerokie  
plecy, piękne twarzyczki lub pokrewieństwa z „dygni-  
tarami“ których niestety pełno pod kawkami! Siwie-

jący na tymczasowych posadach pracownicy, owi kop-  
ciuszkwowie losu bez protekcyi, błagają sprawiedliwo-  
ści, chociaż mniej się komuś tam „nadają“.

## Ostatnie podwyższenie płac nauczycielskich,

(Głos z kraju).

I cóż przyniosło nauczycielom podwyższenie ich  
płac w roku bieżącym? Oto w szkołach wiejskich  
t. zw. typu niższego dało się jeszcze dostrzec to pod-  
wyższenie, ponieważ trzymano się tu zasady racyo-  
nalnej, uwzględniając *lata służby*; rozgorzyczenia za-  
tem tu nie ma.

Całkiem przeciwnie przedstawia się ta sprawa  
w szkołach miejskich czyli typu wyższego. W tych  
szkołach zajmują posady nauczyciele z egzaminem  
wydziałowym, a także nauczyciele z egzaminem do  
szkół ludowych pospolitych. Jakkolwiek są te szkoły  
t. j. 5. i 6. klasowe niczem innym, *jak tylko szkoła-  
mi ludowymi*, jednak trzymając się ściśle ustawy —  
mówiąc nawiasem fatalnej, bo obfitej tylko w pro-  
centa, czyli jak mówią powszechnie „*ouchnącej bo-  
browiną*“ — uwzględniano podczas podwyższenia płac  
*tylko egzamin wydziałowy* i to bez względu na to, czy  
ten egzamin był kompletny t. j. czyli nauczyciel  
złożył ten egzamin z wszystkich przedmiotów obję-  
tych dotyczącą grupą, lub też pozostały mu niektóre  
przedmioty jeszcze do uzupełnienia.

Nie zazdrościmy wcale tym nauczycielom otrzy-  
manego podwyższenia, bo jest ono za ich pracę za-  
nadto mizernem, gdyż jak głoszą posłowie szlacheccy,  
*kraj ubogi*, więc trzeba razem z nimi znosić biedę!

Lecz wróćmy do rzeczy! Przy szkołach typu  
wyższego zniesiono posady młodszych nauczycieli  
i to całkiem słusznie, skoro taki młodszy nauczyciel  
musi taksamo pełnić służbę nauczyciela jak jego  
starszy kolega. Cóż się jednak wytworzyło wobec  
ostatniego podwyższenia płac? Oto niejednen poprzód  
młodszy nauczyciel, mając zaledwie 4 do 5 lat służby  
zrównał się pod względem płacy ze swoim starszym  
kolegą, który ma nawet 30 lat służby i był jego nie-  
dawnym nauczycielem; a najwięcej jest wypadków,  
że dotychczasowy młodszy nauczyciel, mając egzamin  
wydziałowy, *wyprzedził* swego starszego kolegę w po-  
borach, bo został posunięty do najwyższej płacy.

Zdaje się nam, że kiedy przy podwyższeniu płac  
przy szkołach ludowych typu wyższego uwzględniono  
egzamin wydziałowy — jaki on tam był — więc cał-  
kiem słusznie należało też uwzględnić *lata służby* i  
*płacę starszych w służbie nauczycieli zrównać z płacą*  
*tych nauczycieli, którzy mają egzamin wydziałowy*.  
Przecież nietylko w każdej dykasteryi urzędniczej,  
lecz także w służbie woźnych i dyetaryuszy przede-  
wszystkiem zwracają władze uwagę w danym razie



na lata służby; lecz prawda, u nas wszystko trzyma się jeszcze systemu, zożydzonego przez zdrowe poglądy.

Wiemy również, że właśnie ci starsi nauczyciele pracowali najpierw w wyższych klasach szkół typu wyższego, udzielając wszystkich przedmiotów i to w najtrudniejszych warunkach, spowodowanych brakiem podręczników, a jednak (z małym wyjątkiem) z bardzo dobrym skutkiem; ci starsi nauczyciele byli zatem *pierwszymi pionierami tych szkół*, zanim postarano się na specjalnych kursach o tak zwanych *specjalistów*, lecz jakiego doczekali się uznania?

Zaiste, trudno zrozumieć ustawę, na mocy której nauczyciel z egzaminem do szkół ludowych pospolitych, a pracujący przy szkole ludowej pospolitej, *nie może osiągnąć najwyższej płacy*, wymierzonej dla tej szkoły.

*Pytamy się zresztą, czy wjele jest dziś takich nauczycieli, którzy mają po 30 lat służby, a którychby z tytułu uwzględnienia tych lat należało posunąć do najwyższej płacy? Oto parę tysięcy koron, powtarzamy tylko parę tysięcy, bo chodzi tu o 100 zł. czyli 200 K. na każdego, a nie byłoby tyle rozgoryczenia!*

Zewsząd więc dochodzą nas z tego powodu różnobarzmiące narzekania od nauczycieli, którzy długoletnią służbą zdobyli sobie szacunek nie tylko u kolegów, lecz także w gronie urzędników, a dziś wobec ostatniego podwyższenia płac *tylko oni*, powtarzamy: tylko oni jedni, dosłużyli się na stare lata tak srogiego upokorzenia.

Usunięcie tej bolesnej krzywdy, możliwem jest przez zupełną zmianę ustawy szkolnej i wyrzucenie płac procentowych.



## FORTUNA TOCZY SIĘ KOŁEM....

[Głos z kraju].

W grudniu r. 1902 odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej miejscowej w Wieliczce, na którym na wniosek przewodniczącego dr. G. Friedberga *jednomysłna* zapadła uchwała, aby ze względów ogłoszonego konkursu na posadę dyrektora w szkole wydziałowej żeńskiej, *uprosić* Wysoką c. k. Radę Szk. krajową, uwzględniając *ze wszech miar dodatnią pracę dotychczasowej dyrektorki*, o pozostawienie jej na dotąd zaszczytnie zajmowanym stanowisku, dopóki nie wysłuży przepisanych lat służby.

W parę tygodni później, bo 3. lutego 1903 na posiedzeniu *na gwałt zwołanem*, na wniosek tegoż samego przewodniczącego, uchwalono prezentę „*primo et unico loco*” nauczycielowi tut. szkoły wydz. męskiej p. Władysławowi Gąsieckiemu. Posiedzenie odbyło się na gwałt, albowiem, aby mogło przyjść do skutku, porożyszano posłańców tegoż samego dnia po mieście

i po wsiach, aby uzyskać potrzebną ilość członków. Zdziwi się zapewne każdy, skąd ta nielogiczność. Jeżeli obecna dyrektorka nie ma odpowiedniej kwalifikacyi, nakazywała uczciwość, zaraz po przekształceniu szkoły na wydziałową oświadczyć jej wprost, iż z posady tej ustąpić musi, ale ludzi ją lat kilka, wychwalać pod niebiosa jej zdolność w prowadzeniu zakładu, a tymczasem starać się pokryjomu, by uchwały pierwszej nie przesłać Radzie Szk. krajowej, to prócz nielogiczności krok wielce nie szlachetny.

A teraz prosimy posłuchać — jakie były powody do wykazanego postąpienia! — Kandydat p. G. jako kawaler nie mógł otrzymać posady w szkole żeńskiej a ponieważ chce gwałtem zostać dyrektorem, więc na gwałt oświadcza się p. F. tut. nauczycielce, która według wersyi, spowinowaconą jest z b. ministrem Ex. Madejskim, więc ma protekcyę. A że p. F. podała podobno p. G. za warunek, że nie prędzej pozwoli na ogłoszenie zapowiedzi, aż narzeczony otrzyma prezentę na posadę dyrektora, protektorowie więc dzień przed ogłoszeniem zapowiedzi zwołali natychmiast posiedzenie i powzięli *przeciwną* pierwszej uchwałę.

„Opinię” wyrobił sobie p. G. wstrętne lokajstwem. Ot n. p. jako członek kasyna urzędniczego temu poda laskę lub parasol, owemu pomaga wdziać futro lub palto, i tem zyskuje sobie przychyłność. Dzieciom kupi cukierków, obetrze noski, pokojówce lub bonie ustąpi miejsca itp.

Nie jeden powie, że wszędzie się tak dzieje, iż ten, który ma protekcyę, prędzej się wybije, niż ten, który prócz zasług własnych, nie ma innego poparcia. Może tak bywa, ale nigdzie chyba w tym stopniu jak w nauczycielstwie. Urzędnik rządowy wie kiedy przyjdzie na niego kolej awansu i musiałby co zbroić, jeśli go ten awas ominie. Nauczyciela zaś ludowego gniecie bieda materyalnie, ale gniecie go ona jeszcze więcej moralnie, gdy widzi, że nie rzeczywista zasługa, nie zdolność, nie należyte ukończenie szkoły, nie lata służby, lecz protekcyja i tylko protekcyja wpływa na otrzymanie posady. Stąd szkoły nasze nie mogą stanąć na takiej stopie jak w innych krajach, bo inspektorowie, dyrektorowie nieraz mniej umieją, niż podwładni im nauczyciele, ale za to pierwsi mają protekcyę, mają też o wiele bardziej giętkie karki. *Quousque tandem?*

Aby złemu zaradzić, powinna Rada Szk. krajowa zaprowadzić w kraju kataster według kwalifikacyi, zdolności i lat służby, aby nauczyciel miał tę pewność, iż za rzetelną pracę po pewnym przeciągu czasu byt swój polepszyć może. Gdyby w danym razie p. G. za rzetelne a nie urojone zasługi został nie tylko dyrektorem ale nawet inspektorem szkolnym, byłoby to rzeczą sprawiedliwą i nikt by mu pewnie nie zazdrościł. Ale, że obrał drogę łatwiejszą,



ale za to nielegalną, wobec tego milczeć nie podobna!

Oczekujemy, co na to powie c. k. Rada Szk. kraj., i czyli pokieruje nią poczucie sprawiedliwości?

Pan G. może nie otrzymać posady — ale za to ma na pociechę żonkę, o którą z pewnością w innych warunkach — byłby się nie pokusił.

## Wiadomości potoczne.

**Znowu napaść!** „Przyjaciele nasi“ nie mogąc wyłać swej żółci w kraju (gdź tu nie danoby wiary ich nędzremu ujadaniu), przesłali do „Miesięcznika pedagogicznego“, wychodzącego w Cieszynie *List z Galicyi*, w którym piszą, że nauczycielstwo nasze rozbite jest(!) na trzy względnie cztery obozy(!) — że najbardziej gryzą się(?) pomiędzy sobą dwie opozycyjne gazety „Szkolnictwo“ i „Gazeta Szkolna“, godząc się tylko w ujadaniu na biedną „Szkołę“ i t. p. niestworzone fałsze. Chwała Bogu, że ludzom takim nie uwierzą Czytelnicy „Miesięcznika“; mamy bowiem na Śląsku kilkudziesięciu prenumeratorów, którzy osądzą najlepiej, czy i jaką prowadzimy walkę. Żałujemy tylko, iż redakcja „Miesięcznika“ która również czytuje „Szkolnictwo“ dała się wziąć na lep i umieściła pełną fałszów korespondencję. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w przyszłości.

**Zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej“** przeznaczył 200 koron remuneracji p. Soczyńskiemu Adolfowi naucz. w Wołosowie za jego gorliwą pracę pozaszkolną nad uświadomieniem ludu, jak za otwarcie kursu analnabetów i objęcie kierownictwa wypożyczalni książek.

**Charakterystyczne!!** Niejaki Teofil Legeżewski wzywa publicznie za pośrednictwem „Monitora“ p. Józefa Dobródzkiego, inspektora szkolnego poprzód w Mościskach obecnie w Jarosławiu o zapłatę długu p. Maryi Hanus, wdowie po restauratorze w Nadwórnej. A co?... czy nie piękny okaz zwierzchnika pedagogów?!

**Mordownia szkolna.** „Goniec kresowy“ donosi, że szkoła męska w Nadwórnej umieszczona jest w takich nędznych spelunkach, że od dawna zachodzi potrzeba nowych ubikacji na szkołę. Prócz tego *zasiadstwo* z *aresztami* miejskimi nie może wpłynąć dodatnio na stan moralny uczniów. Jeżeli takie stosunki panują w siedzibie Rady Szk. okręgowej — cóż pomyśleć dopiero o szkołach w powiecie?...

**Publicznym zgorzycielem** jest niejaki Witold Traczewski, „wędrowny nauczyciel“ Wydziału krajowego, który przez różne niemoralne sprawy w szkole (w Czerkasach powiat Lwów) szerzy zgorzienie wśród młodzieży całej gminy. Dlaczego p. Howorka, który jest tak srogi dla nauczycielstwa za drobne przewinienia służbowe milczy upornie w tym wypadku i patrzy przez palce na niemoralne wybryki szlachetki, który przepętał ojcowiznę?...

**Bardzo ważne żądanie** stawia nauczycielstwo całej Austrii, aby podniesiono wykształcenie nauczycieli. Świate władze szkolne nie chętne są wobec tego, gdyż wykształcenie podnosi niezadowolnienie i kosztuje bardzo wiele pieniędzy. Rada Szk. kraj. w Krainie zamysła w ciągu wakacji b. r. urządzić kurs dalszego kształcenia, na którym uczyć mają profesorowie semin. i inspektorzy,

lecz przeciw temu protestuje nauczycielstwo, powiadając, że *nie chce nauki* jeno wyższego wykształcenia na wakacyjnych kursach uniwersyteckich, jakie były w Wolsbergu (r. 1901) i w Leoben (1902).

**Inaczej w Galicyi!** Sejm styryjski uchwalił w ostatniej sesji wydać ustawę dyscyplinarną dla nauczycieli i w tym celu wybrano ankietę, która obradując 6. grudnia z. r., 31. stycznia i 7. lutego b. r. wypracowała dotąd I szą część ustawy.

**Władza katechety w szkole.** „Dwutygodnik katechetyczny“ podaje nader ciekawy wypadek, mianowicie: W pewnej szkole nauczycielka na podstawie świadectwa lekarskiego prosiła o uwolnienie od wspólnego nabożeństwa na czas najzimniejszej pory. Kierownik szkoły oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia katechety. Czy słusznie? Według naszego rozumienia, co także przyznaje „Dwutygodnik“ władzą dla grona nauczycielskiego jest kierownik szkoły — zaś katecheta wobec dzisiejszych przepisów stoi na równi z innymi nauczycielami.

**Egzamin kwalifikacyjny** na nauczycieli szkół ludowych przed komisją egzaminacyjną w Tarnowie dnia 19—22. lutego 1903. złożyli: Ciomborowski Jan, Gawełek Jan, Gołąb Antoni, Korman Stanisław, Kwiecień Jan, Lelakowski Ignacy, Nowak Józef, Polak Jan, Ryczkiewicz Antoni, Strzesak Józef, Śliwa Alfred, Tarnowski Jan, Urbański Władysław, Ziemiński Jan, Bieniekówna Bogumiła, Bodzoniówna Jadwiga (z odzn.), Butrymowiczówna Wanda, Göttmanówna Marya, Jaworska Marya, Michalska Helena, Przychistał Marya, Tarnawska Henryka. Egzamin uzup. zdali: z języka niem. Wróbel Józef; z języka rusk. Brichacek Antoni.

**Składki.** Dla *nieszczęśliwego kolegi* W. L. nadesłali: p. Kasube z Ropicy Ruskiej 4 kor., Iwasiewicz F. 1 k., Maciejków Onufry 2 kor.

*Na fundusz prasowy:* pp. I. F. 50 h., M. R. 50 h., P. J. 41 h., P. J. 1 k. 60 h., P. K. 1 k., Sz. M. 2 k.

*Na gimnazjum w Cieszynie* M. R. 50 h.

## Piśmiennictwo.

„Krytyki“ miesięcznika poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce, wyszedł zeszyt II. za luty 1903, który zawiera: Dwie demokracje. — Dyktator (Żuławskiego). — Jacek Malczewski. — Ó „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. — Sędzia (Bajka). — Kapitalizm bierny i czynny. Dr. Daszyńska. — Mróz. — Prace prof. Askanażego. — Wszechideał. — Nowe poezye Staffa. — Przegląd miesięczny: prasy polskiej i obcej. — Przegląd społeczny, ekonomiczny, teatralny, muzyczny i sztuk plastycznych. Sprawozdania naukowe i literackie. (Prenumerata kwartalna 3 korony).

„Sądeczani“, organ miasta i obwodu Nowego Sącza w num. 5. zawiera: Gdzie źródło wszystkiego złego? Walka z karciarstwem. — Groźba przemogła. — Żeby tak u nas! — Ze świata szkolnego. — Jeden krok naprzód. — Kronika. — Ogłoszenia.

## „Ilustracja Polska“

Kraków — Lwów.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ zniżona cena na 1 koronę miesięcznie, 3 kor. kwartalnie.

Numery okazowe bezpłatnie.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

## Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.



Doskonały nastrój  
porecza za drzewo  
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

**V. F. Cerveny a synove**

w Hradci Kralove (Czechy).

## SKRZYPCY

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

### ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

### KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.



Premiowany  
złotym medalem  
na Wystawie światowej  
Paryż 1900  
i złotym medalem  
w Wiedniu 1902.

Wszędzie do nabycia

Paczki à 10, 16 i 30 hal.



## Otto Kempínski

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej  
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje.

**prawdziwie węgierskie wina**

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie  
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie  
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

**Kurjer Lwowski**

dla pp. Nauczycieli miesięcznie 2 korony.

## Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody

ulożył **Wł. Traczyński**, kier. szkoły w Rokitnicy  
o. p. Kosienice.

Dzielko to może oddać znaczne usługi każdemu  
nauczycielowi, obejmuje bowiem: a) metodę geografii,  
historii i nauk przyrodniczych; b) materiał naukowy  
rozłożony na lekcye, z których każda zawiera tok na-  
stępowania; c) lekcye wzorowe; d) wykaz środków  
uzmysławiających i e) szczegółowy plan lekcyjny.

Do nabycia u autora. *Cena 2 korony z przesyłką.*

## Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkowy

### • KAWY i HERBATY •

Praga — Mała Strana,

poleca mianowicie wyborni gatunki  
herbaty najświeższego zbioru:

Kongo 1 klg. . . . .	Koron 5.--
Souchong 1 " . . . . .	6.--
Moning 1 " . . . . .	9.--
Pecco 1 " . . . . .	10.--
Pecco kwiat 1 klg. . . . .	12.--

Mandarin  
aroma expressima 1 klg. Koron 12.--

Wysyłkę herbaty począwszy od 1 klg  
uskuteczniłam opłatnie do każdej stacyi  
pocztowej. Cenniki oraz próbki herbaty  
kawę przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem  
**JAN KUBRYCHT.**

### ◇ PO ZNIŻONEJ CENIE ◇

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896,  
1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie  
kilku roczników 25% taniej — oraz solata ratami miesięcznymi  
po 1 koronie.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie stopnie nauki codziennej  
szkół 1- i 2-klas — z 5. godz. aiami godzin opracowany ściśle na  
podstawie planu i instrukcyi, ce a egzempl. 1 korona.

### ZNAKOMITY i NIEZBĘDNY

podręcznik dla rodziców, instruktorów do nauki domowej jakoteż  
nader pożyteczny przewodnik dla pp. Nauczycieli do nauki szkolnej

### ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich i ruskich (na klasę II. III. i IV.) oraz niemieckich na  
klasę III. i IV. szkół niższego typu. Cena Zbioru ćwiczeń z prze-  
syłką 1 kor. 10 hal. do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

### Do biblioteczek nauczycielskich

polecamy następujące broszury:

*Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi* egz. 30 h.  
*Z krajiny nędzy* (na tle stosunków szkolnych w Galicyi) egz. 30 h.  
*Co Sejm zrobił dla nauczycieli?* egz. 30 hal  
*Nasze ciernie* (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.  
*W obronie szkoły i praw nauczycieli* egz. 30 h  
*Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego* egz. 23 h.  
*Germanizacya z urzędu w szkołach ludowych* egz. 30 h.

Administracya „Szkolnictwa“.

**Zyczyłabym sobie wydać za mąż  
wnuczkę za nauczyciela.**

Jest ona nie brzydka, usposobienia łagodnego i stałą  
nauczycielką. Proszę sprawę traktować uciążliwie.

„Steward“ . . . Sanok.